Nr. 260. Kraków, piątek 22 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę 24 września o g. 10 rano odbędzie się **w budynku pocyrkowym przy ulicy Starowiślnej**

Zgromadzenie Ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1. Minister bar. Gautsch wobec reformy wyborczej.
2. Drożyzna.

Towarzysze i Towarzyszki! Obywatele! Wobec piekących spraw, będących na porządku dziennym niedzielnego zgromadzenia, jawcie się tłumnie!

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

Geszefty ks. Rublarza.

W prasie galicyjskiej pojawił się niedawno „apel“ księdza Rublarza, nawołujący „społeczeństwo polskie“, aby nie dopuściło do sprzedaży „Domu polskiego“ w Bielsku na rzecz „czyhających na niego hakatystów z powodu marnej kwoty 2600 koron“. I twierdzi tam ksiądz Lampiarz, że wartość tego „Domu polskiego“ wynosi najmniej 46.000 K.

Historya sadyby księdza Rublarza w Bielsku zbyt w świeżej jest pamięci, aby ją tu raz jeszcze przypominać, ale warto cyframi odpowiedzieć na cyfry ks. Stojałowskiego.

Otóż realna wartość chałupy ks. Rublarza w Bielsku wynosi najwyżej 28.000 do 30.000 koron; za taką kwotę zamierzał sprzedać ten dom poprzedni jego właściciel, zanim ksiądz Stojałowski zgłosił się po to złote jabłko. Wiadomo, ks. Rublarz jest hojnym, więc kupił dom za 44.000 koron, przepłacając go w ten sposób o blisko 14.000 koron Był hojnym, bo prawie nic nie płacił gotówką właścicielowi: całą kwotę kupna zaintabulowano na „Domu polskim“. Podatków nie zapłacił żadnych, ani też należytości przenośnej, bo i po cóż?... Krakowska Floryanka i Bank krajowy szczodre dali ks. Rublarzowi pożyczki, na które nie było i niema absolutnie żadnego pokrycia. Na całą „wartość“ domu zaintabulowany jest poprzedni jego właściciel; pożyczki Floryanki i Banku krajowego mogą być zaintabulowane chyba tylko na kominie.

I byłby dalej księżyna uprawiał swe geszefty, gdyby nie to nieszczęsne „przesilenie“: konflikt z władzą podatkową, urgującą zapłatę zaległych, nigdy nie uiszczanych dotąd należytości podatkowych. Więc z namaszczeniem apeluje ks. Rublarz o salwowanie instytucyi „narodowej“ od zachłannej hakaty.

Ale nie wie prawica, co bierze lewica. To też nie chwali się tem ks. Rublarz, że od arcy-hakatysty, kardynała Koppa, osławionego w znanym proceste bytomskim, otrzymał świeżo 200 marek zapomogi. Po austryackich cwancygierach brało się moskiewskie rubelki, po rublach pruskie marki...

Jakoś „nie chce“ się już powodzić księdzu Stojałowskiemu. Nawrócone przezeń owieczki, „bracia i siostry“, odwracają się coraz więcej od kuglarza politycznego. Zapowiedź jego, że przy następnych wyborach „stronnictwo chrześcijańsko-ludowe“ złączyć się musi z centralnym komitetem dla łajdactw wyborczych, podziałała, jak strugi zimnej wody, rozpraszając na wsze strony tak mozolnie do kupy spędzoną trzodę. Rozgoryczenie i powszechna niechęć, nieufność — oto „dar honorowy“ dla ks. Jubilata.

Marki Koppa nie wystarczają, by ratować się przed niechybnem bankructwem, to też jak z rękawa wytrzasnął ks. Stojałowski nowy „fundusz“: urządza jubileusz swego „stronnictwa“ i wzywa szanownych swych „członków“ do hojnego składania datków na „fundacyę jubileuszową“ i rozsyła listy składkowe.

Ubiegłej niedzieli urządził festyn „sokoli“ w Bielsku-Białej“, z olbrzymim sukcesem: z nikąd nie zjawił się ani jeden „sokół“, ani nikt z miasta. Muzyka zagrała więc tylko marsz żałobny ks. Rublarzowi...

Kongres w Jenie.

Sprawozdanie partyjne.

Drugie, odbyte dnia 19-go b. m. posiedzenie kongresu niemieckiej demokracyi socyalnej, poświęcone było sprawozdaniu partyjnemu. Razem z tem na wniosek przewodniczącego tow. Singera, rozpatrywane były wnioski, tyczące się stosunku niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej do P. P. S., o ile ta ostatnia działa w Niemczech, dalej rezolucye, przedłożone przez zarząd partyjny, a wyrażające się w sprawie lichwy mięsnej, w sprawie zakazu przemawiania, jaki spadł na tow.: Jauresa, dra Adlera, Greulicha i Todeschini'ego, oraz w sprawie pokoju międzynarodowego.

Sprawozdanie partyjne złożył tow. poseł Molkenbuhr (Berlin). Omawiał w niem założenie w Düsseldorfie szkoły agitatorskiej, partya bowiem, rozszerzając swą działalność, potrzebuje wciąż liczniejszych i nowych mówców. Ważne to jest i z tego względu, że są sprawy, jak np. sprawa taryf celnych, gdzie partya zwracać się musi do jak najszerszych rzesz ludowych. Teraz jeszcze sprawą taką jest lichwa mięsna, na którą rząd patrzy z zupełną obojętnością. Taryfy celne, ogładzające lud, służą tylko dla wzmocnienia armii i marynarki, potrzebnych jakoby dla zabezpieczenia się od Francyi i Rosyi. Teraz jednak carat zbutwiały zawalił się, co księciu Bülowowi zresztą nie przeszkadza potępiać książki Martina, ostrzegającej kapitalistów niemieckich przed niewypłacalnością Rosyi i pchać tym sposobem pośrednio Niemcy do strat materyalnych.

Dyplomacya naogół wprowadza państwo całe w położenie bardzo niekorzystne. Dało się to widzieć dokładnie w sprawie marokańskiej, gdzie rząd okazał, że niezdolny jest do zrozumienia idei pokoju powszechnego i najgorętszego jego rzecznika — proletaryatu międzynarodowego. Zakaz przemawiania, jaki spadł ze strony kanclerza na Jauresa, okrył tego męża stanu śmiesznością, która w dziejach niewiele ma sobie podobnych. Krok ten zresztą dla partyi niemieckiej był tylko ogromnym tryumfem.

Co do rozłamu wewnętrznego, jaki rzekomo panować ma w partyi, Molkenbuhr przeczy stanowczo. Nieporozumienia, jakie istnieją dziś w partyi, istniały zawsze i trzeba nie znać dziejów niemieckiej demokracyi socyalnej, aby dopatrywać się w nich czegoś nowego i niebezpiecznego.

Podobnie ma się rzecz z rozgłaszanym szeroko, a nie istniejącym w rzeczywistości antagonizmem między partyą a związkami zawodowymi. Wielu z towarzyszów niesłusznie lęka się, że związki zawodowe zgubią partyę socyalno-demokratyczną, jak Trade-uniony angielskie zgubiły niegdyś chartyzm. Nieporozumienie zostanie usunięte z chwilą, gdy członkowie związków zawodowych przekonają się, że nie powinni być obcy polityce i nasuwającem się przez nią zagadnieniom.

Po przemówieniu Molkenbuhra kongres uchwalił rezolucyę, tyczącą się lichwy mięsnej; w rezolucyi tej potępił zamknięcie granic dla mięsa zagranicznego, zażądał wprowadzenia gminnej sprzedaży mięsa.

Sprawozdanie kasowe przedstawił tow. Gerisch, wykazując dochody w wysokości 723.069 marek, rozchody 499.188. Rozchody te pochłonęła agitacya (111.284), agitacya wyborcza (43.032), dyety poselskie (39.827). Tow. Gerisch wykazywał również świetny rozwój prasy partyjnej.

Sprawozdanie komisyi kontrolującej złożył tow. Meister.

W dyskusyi, rozwiniętej nad sprawozdaniem partyjnem, tow. Stolten (Hamburg) zażądał, by sprawa nieporozumień pomiędzy organami partyjnymi, jak: „Neue Zeit“ i „Leipziger Volkszeitung“, oraz „Vorwärtsem“ oddana została szczególnej komisyi, na co kongres przystał.

Przegląd polityczny.

Galicyjska sprawa propinacyjna została zatem uregulowaną. Tak przynajmniej donoszą gazety wiedeńskie, które o naszych sprawach są z reguły lepiej poinformowane, niż pisma krajowe. Według ich doniesień miał rząd z „reprezentantami“ Galicyi: namiestnikiem Potockim, marszałkiem Badenim i wiceprezydentem dyrekcyi skarbu Korytowskim, ustalić następujący sposób rozwiązania tej sprawy: Prawo propinacyjne gasnące w r. 1910 nie będzie przedłużone. Ponieważ jednak kraj a względnie fundusz propinacyjny, jakoteż gminy posiadające to prawo, poniosłyby wskutek zupełnego zniesienia ogromne straty, mają być ustanowione opłaty krajowe od wyszynku oraz znaczne podwyższenie podatku od piwa, a dochody z tych dwóch źródeł mają być podzielone między kraj i gminy. Cyfrowo przedstawia się to w taki sposób: Fundusz propinacyjny ma obecnie $8^1/_2$ milionów koron rocznego dochodu, a 37 miast posiadających prawo propinacyjne 4 miliony, razem $12^1/_2$ milionów koron. Przez zaprowadzenie opłat szynkarskich i podwyższonego podatku od piwa, spodziewają się osiągnąć 15 milionów dochodu rocznego, z czego kraj otrzymałby około 12, a miasta 3 miliony rocznie. Porozumienie to ma już we wszystkich punktach być dokonanem tak, że odnośne projekta ustaw już w tegorocznej sesyi sejmowej — prawdopodobnie w październiku — przyjdą pod obrady.

Przeciw takiej „reformie“ musimy energicznie zaprotestować. Ustawa o wykupnie propinacyi mówi wyraźnie, że w r. 1910 wszelkie daniny propinacyjne w jakiejkolwiek formie mają ustać. Dotychczasowy system nie był niczem innem, jak podatkiem pośrednim, opłacanym przez konsumentów na rzecz właścicieli (funduszu propinacyjnego i miast) i pośredników (dzierżawców i szynkarzy). Nowa metoda nie będzie też niczem innem, jak znowu podatkiem pośrednim — tym razem na rzecz kraju, co w gruncie rzeczy dla płacących może być obojętnem. Żale, że fundusz krajowy bez tych opłat obejść się nie może, wcale nas nie wzruszają. Jeżeli przy obecnym podatku od piwa, który daje krajowi 400.000 K rocznie, piwo jest tak drogiem i lichem, to przy podatku, mającym dać 3 miliony rocznie, będzie to w dziesięć razy większym stopniu. Bo nie można przypuszczać, aby browarnicy zechcieli nowy podatek przyjąć na siebie i przy zatrzymaniu obecnych cen i obecnej jakości sami nowy podatek płacili. Będziemy więc w rezultacie wolni od propinacyi, a za tę czysto platoni-

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

14

W dni świąteczne zaczynał już rozkładać dużą mapę rosyjskich kolei i uważnie oglądać ją, wodząc wzrokiem z południa na północ i ze wschodu na zachód.

Oznaczało to, że Kriukow nie jest więcej w stanie mieszkać w N-sku i że szuka miasta, dokąd mógłby się przenieść i gdzie mógłby jeszcze popróbować szczęścia...

— Orzeł... hm... Orłowo-Grjazka... Homel, Kijów, Kijów! Czy nie puścić się do Kijowa? Miasto uniwersyteckie, młodzież studencka, trzy organy liberalne, najważniejsze zaś wybór inteligencyi... Kijów ma bardzo poważną przeszłość...

Bez wątpienia, że Kriukow prędko znalazłby się już w Kijowie, gdyby jedno przypadkowe wydarzenie nie zatrzymało go w N-sku.

Pewnego razu, korygując pierwszą stronicę gazety, natrafił Kriukow na ogłoszenie: „Doktor medycyny N. W. Porjecki, powróciwszy z zagranicy, rozpoczął przyjęcia chorych“; dalej następowały godziny przyjęć i adres.

Kriukow wlepił oczy w owo ogłoszenie i zaczął palcami pocierać czoło i łysinę.

— Porjecki N. W.? hm... Tak, Nikołaj Wasilewicz... Czyżby on?

Kriukow zatopił się w rozmyślaniach. Stanął przed nim obraz jednego z najlepszych jego kolegów z gimnazyum i uniwersytetu, który, jak i on sam, znikł z widnokręgu po „rozruchach“... Dobry to był chłopak, jakkolwiek nie zgadzali się z sobą w przekonaniach; Porjeckiego ciągnęło do „wolnomyślnych“, gorący, uparty i stanowczy drwił z Kriukowa, nazywając go „ludowcem“.

— Wybił się! hm... A może to przypadkowy zbieg nazwisk? Doktor me-dy-cy-ny... tak! hm...

Kriukow długo grzebał piórem koło tego ogłoszenia, obwiódł każdą literę atramentem, wyrysował jakieś dziwne figury, uśmiechał się, to znów chmurzył, wymawiając jakieś dźwięki...

Nazajutrz w godzinach przyjęć, ogłoszonych przez doktora medycyny Porjeckiego, spiesznie szedł Kriukow w kierunku, wskazanym adresem... „Dostał się, kanalia, na główną ulicę“, rozmyślał on, szukając domu Kozoczkina.

Oto dom Kozoczkina, wielki, trzechpiętrowy, z balkonami i ze zwierciadlanemi oknami. Czyżby Porjecki został takim panem? Na jednych frontowych drzwiach — tabliczka: „Adwokat przysięgły“, na drugich — tabliczka w czarnej ramie, ze szybą, z napisem: „Doktor medycyny Mikołaj Wasilewicz Porjecki“ itd.

— Tak, Mikołaj Wasilewicz!

Kriukow cofnął się w tył, podniósł głowę w górę i obejrzał dom Kozoczkina, jak gdyby przypuszczał, że z zewnętrznego wyglądu domu określi, czy ten sam Mikołaj Wasilewicz mieszka tutaj, który niegdyś nazywał go „ludowcem“.

— Jeżeli nie on, poproszę, aby mnie obsłuchał i koniec! W samą porę mam prawie bicie serca.

Ze strachem przycisnął Kriukow guzik od dzwonka. Otworzyła drzwi młoda dziewczyna w białym fartuchu, czerwona, zdrowa z przebiegłemi modremi oczami.

— Czy do doktora?
— Do doktora.
— Czy chory?
— Zupełnie zdrowy — odpowiedział Kriukow, przypomniawszy sobie, nie wiedzieć dlaczego, swoją troskliwą gospodynię, która nadokuczała mu dość pytaniami o zdrowie.
— Teraz pan tylko chorych przyjmuje. O innej porze proszę.
— Czy doktor jest brunetem? — spytał Kriukow.
— Już nieco siwy — z uśmiechem odrzekła dziewczyna i przed samym nosem Kriukowa zatrzasnęła drzwi.

Kriukow postał chwilę pod drzwiami z obrażoną miną i powoli zaczął schodzić ze schodów... Głupstwo zrobił. Trzeba było powiedzieć: „chory“.

Po kilku dniach Kriukow znowu stał przed wejściem do domu Kozoczkina i dzwonił.

Drzwi znowu otworzyła ta sama dziewczyna w białym fartuchu.

— Czy zastałem Mikołaja Wasilewicza?
— W domu.
— Czy można go widzieć?
— Jeśli jako chory, w takim razie spóźnił się pan: przyjęcie skończone...
— Nie, nie. Zupełnie zdrowy.
— Proszę. Jak pana zameldować?

„Dyabli wiedzą, jak to zrobić“ — pomyślał Kriukow.

Dziewczyna chciała zdjąć z Kriukowa letnie palto, lecz on powstrzymał ją: wsunął jej w rękę swój pled, palto zaś zrzucił z błyskawiczną szybkością i sam zawiesił je na wieszadle, ponad bogatym mikołajewskim płaszczem z bobrowym kołnierzem.

— Zdaje się, są goście? — spytał Kriukow cicho pokojówki, poprawiając krawat, który zsunął mu się z szyi.
— Niema nikogo... Obiad...
— A to futro — czyje?
— Pana.

Pokojówka rzuciła pytające spojrzenie na gościa, gość zaś jeszcze raz spojrzał na bogaty płaszcz z bobrowym kołnierzem i pomyślał: „a kiedyś mawiał, że palto na wacie jest jego największem życzeniem“...

Kriukow strasznie denerwował się: zaczęło mu bić serce, aż w skroniach poczuł uderzenia. Zażenował się i zmieszał i poczuł trwogę, jaką odczuwa młody człowiek jeszcze niedojrzały, gdy zjawia się z niezłomnym zamiarem oświadczenia się i proszenia o rękę kochanej dziewczyny. Kriukow aż się spocił.

Dziewczyna przyprowadziła go do gabinetu i poprosiła, aby poczekał, sama zaś poszła „zameldować“.

— Proszę o kartę wizytową! — rzekła, powracając do gabinetu.

czną przyjemność będziemy musieli zapłacić o kilka milionów więcej niż dotychczas.

W ten sposób za zniesienie przywileju znowu zapłaci lud haracz w formie nowego podatku pośredniego.

Rząd niemiecki o zamordowaniu Kasprzaka. „Vorwärts" zamieszcza odpowiedź rządu niemieckiego na znane pismo niemieckich posłów socyalno-demokratycznych w sprawie Kasprzaka.

Odpowiedź ta, podpisana przez sekretarza stanu Richthofena, stwierdza na wstępie, że wystosowana telegraficznie 8 b. m. po południu prośba o poczynienie kroków u rządu rosyjskiego celem wstrzymania wykonania wyroku śmierci na Kasprzaku była niewykonalną, ponieważ już rano 8 b. m. Kasprzak nie żył. Z tej samej przyczyny nie mogła mieć praktycznego skutku dla skazanego prośba obrońcy, wniesiona tego samego dnia do cesarskiej ambasady w Petersburgu. Mimo to cesarski ambasador w Petersburgu natychmiast po otrzymaniu tej prośby zawiadomił o niej rosyjskiego ministra spraw zagranicznych.

Wobec tego faktu pozostało tylko zbadać, czy postępowanie ze strony rosyjskiej nie dało jakiegoś powodu wnieść później zażalenie do rządu rosyjskiego.

Następnie podaje Richthofen przebieg sprawy Kasprzaka, poczem konstatuje:

„Ażeby wstrzymać natychmiastowe spełnienie wyroku, przedsięwziął obrońca oraz żona Kasprzaka dwa różne kroki. Żona Kasprzaka odwołała się 7 b. m. telegraficznie do łaski cara i carowej. Władza wykonawcza nie czekała na rozstrzygnięcie, a mogła tak czynić, ponieważ według prawa rosyjskiego nie istnieje ustawowy przymus zwłoki. Obrona z swej strony wniosła skargę kasacyjną przeciw wyrokowi; generał-gubernator jednak odmówił przekazania tej skargi wyższemu sądowi wojskowemu w Petersburgu. Generał-gubernator oparł się tutaj na artykule 1401 rosyjskiego regulaminu sądu wojennego, który pozwala mu odrzucić przekazanie wyższej instancyi takiej skargi kasacyjnej, o ile uzna to za konieczne. Obrona natomiast, wykazując nieprawidłowość tego postępku generał-gubernatora, oparła się na artykule 1403 tej samej ustawy, który stanowi, że generał-gubernator powinien najpierw zawiadomić, w jakim punkcie niedopuszczalną jest skarga kasacyjna; w pominięciu zaś tego dopatruje się obrona głównej podstawy swego zażalenia.

Według doniesień cesarskiego konsulatu generalnego w Warszawie, artykuł ten rozmaicie bywa interpretowanym w rosyjskiej praktyce policyjnej i wątpliwem też jest, czy przepis ten uważać należy jako przymusowo obowiązujący, czy też jako ewentualnie mogącym być zastosowanym. W tym statnim wypadku niezastosowanie tego przepisu nie uzasadniałoby nieważności. Generał-gubernator więc, jako powołana przedewszystkiem do decydowania w tej mierze instancya, poszedł za tą ostatnią interpretacyą. Ale niedostatecznie jeszcze wyświetloną jest kwestya, dlaczego cesarski ambasador w Petersburhu miałby poczynić kroki u tamtejszego rządu, celem dokładniejszego zbadania tego punktu. Do jakiegokolwiek innego wytknięcia nieprawidłowości nie daje żadnego powodu postępowanie ze strony rosyjskiej. Jeżeli przeciw Kasprzakowi wystąpiono ze szczególną surowością, to objaśnia się doniosłością spełnionych przez niego czynów karygodnych.

Według panującego poglądu w kompetentnych, a przytem bezstronnych kołach rosyjskich, jak to podnosi generalny konsulat, nawet przeprowadzenie skargi kasacyjnej w niczem nie mogłoby zmienić materyalnego rozstrzygnięcia sądowego".

Powyższe pismo niemieckiego sekretarza stanu jest urzędowem stwierdzeniem „mordu sądowego", spełnionego przez „sprawiedliwość" rosyjską.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów w Szwecyi. Wybory do parlamentu szwedzkiego przynoszą nowe wciąż zwycięstwa naszym towarzyszom szwedzkim i liberalnym zwolennikom zmiany prawa wyborczego w duchu demokratycznym.

W piątek ubiegły w okręgu wiejskim Oxla wybrany został 1054 głosami tow. Lindberg; jego przeciwnik właściciel ziemski Dahn, popierany przez liberałów i zachowawców, otrzymał głosów 902. Podczas przeszłych wyborów w tym okręgu na kandydata socyalno-demokratycznego złożono głosów zaledwie 400, gdy na Dahna, który zwyciężył, 800! — W Göteborgu niestety tow. redaktor Lindblad nie zdołał, pomimo 1222 głosów, jakie otrzymał, zwyciężyć liberałów i zachowawców; ci ostatni jednak stracili dwa mandaty na korzyść pierwszych. Na ogół wybrano dotąd: 69 liberałów, 68 ze stronnictwa wiejskiego i zachowawców, 9 dzikich i siedmiu socyalistów.

Ósmy poseł socyalistyczny do parlamentu szwedzkiego wybrany został 17 b. m. w okręgu Arlöf w osobie robotnika w fabryce cukru tow. Anderssona. Otrzymał on 848 głosów, podczas gdy kontrkandydat Pehrson otrzymał 822 głosów. Upadek Pehrsona obudził powszechną radość, gdyż jest on ojcem uchwalonej w ostatniej sesyi ustawy przeciw strejkom i wogóle jednym z najwięcej reakcyjnych polityków szwedzkich.

Z sali sądowej.

O nadużycie władzy urzędowej!

Przed trybunałem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem st. r. Ursela stawali 21 bm. Krzysztof Koszałka, wójt, Franciszek Szywała, pisarz gminny w Woli Duchackiej, tudzież Maurycy Bernstein, restaurator z Płaszowa i Józef Eimer, ajent asekuracyjny w Rozwadowie oskarżeni o to, 1) że pierwsi dwaj dnia 28 grudnia 1904 r. wystawili fałszywe świadectwa przynależności do gminy Wola Duchacka dla syna Eimera i innych, 2) dnia 15 marca 1905 sfałszowali protokół rady gminnej stwierdzający przyjęcie Eimera i Löwa do rady gminnej, chociaż taka uchwała nie zapadła; Bernstein i Eimer zaś oskarżeni są o to, że czynem i namową skłonili Koszałkę i Szywałę do wykonania powyższych czynów karygodnych. Rozchodziło się o to, że Eimer chciał synów swoich zgłosić do asenterunku w korpusie krakowskim, chociaż do tego okręgu nie byli przynależni. Oskarżeni czynem tym mieli zamiar wyrządzić państwu szkodę w wykonywaniu ustaw wojskowych i prawa poboru rekrutów. Szywała przyznaje się do winy, Koszałka wymawia się tem, że umie czytać tylko druk, nie wiedział zatem co podpisuje, zaś Bernstein i Eimer zupełnie wypierają się winy. Oskarżonych bronili adwokaci Seinfeld, Schorr, Emilewicz z Podgórza i Zakrzewski, oskarżał zastępca prokuratora dr Tokarz.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, zasądzony został Szywała na 2 miesiące, a Bernstein na 6 tygodni więzienia, zaś Koszałka i Eimer uwolnieni.

Procesy polityczne. W Wadowicach odbędzie się dzisiaj (w piątek) rozprawa sądowa przeciw tow. Arbeitlowi z Bielska, oskarżonemu o występki z §§ 312 i 288 u. k. oraz o przekroczenie z § 14 ustawy o zgromadzeniach. Czynów tych miał dopuścić się tow. Arbeitel na ostatniem zgromadzeniu w Białej w sprawie propinacyi. Zgromadzenie to rozwiązał komisarz. Zacytowanych przez oskarżonego świadków odwodowych sąd odrzucił.

Z powodu tego samego zgromadzenia stawali onegdaj przed sądem powiatowym w Białej dr Gross i tow. Chocierz, oskarżeni tylko o przekroczenie. Sąd skazał pierwszego na 75 K a drugiego na 10 K grzywny. Sprawa jednakowoż nie zakończyła się jeszcze, ponieważ dr Gross wniósł przeciw świadkom dowodowym skargę o fałszywe zeznania.

Tych samych świadków wezwała prokuratorya do procesu tow. Arbeitla w Wadowicach.

KRONIKA.

Dola robotnika młodocianego. Przy ul. Szpitalnej mieszka majsterek tapicerski, Maks Goldberger, który roztacza szczególną opiekę nad powierzonymi mu młodocianymi robotnikami. Przy każdej sposobności, za byle co bije ich, maltretuje i wyrzuca na bruk. Niedawno pobił wyzwolić się mającego terminatora tak dotkliwie, że musiano go zawieść na stacyę ratunkową. Zaskarżony do sądu zdołał się jednak wykręcić, zapłaciwszy kilkanaście guldenów odszkodowania. Dnia 19 b. m. znowu dopuścił się gwałtu na 4 młodocianych robotnikach za to, że ośmielili się zapisać do szkoły wieczornej. Kiedy chłopcy przyszli o godz. 8 wieczorem ze szkoły, p. Goldberger pobił ich niemiłosiernie, jednego do krwi i wyrzucił. Spodziewamy się, że władza nauczy tego opornego majsterka, że młodociani robotnicy mają także prawo do nauki, bez której cała ich przyszłość byłaby złamaną.

Filharmonia lwowska pod dyrekcyą Leopolda Lityńskiego inauguruje we Lwowie sezon bieżący koncertem polskiego znakomitego pianisty Ignacego Friedmana dnia 23 b. m. Dyrekcya pozyskała cały szereg najpierwszych artystów i artystek, którzy na koncertowych estradach świata całego zyskali sławę i uznanie. Pragnąc, by i Kraków tak dotąd słabo nawiedzany przez pierwszorzędnych artystów mógł korzystać z ich przyjazdu do Lwowa, dyrekcya Filharmonii zawarła umowę z najwybitniejszymi, mocą której odbędą się w Krakowie koncerty: Salomei Kruszelnickiej dnia 2 października, następnie znakomitego skrzypka Cezarego Thomsona, później Fryderyka Lamond, francuskiego pianisty i pierwszej na świecie wiolonczelistki Guilherminy Suggia, dalej Aino Acte, primadonny opery paryskiej, Willy Burmestra, kwartetu czeskiego, Henryka Marteau i najsłynniejszego dziś skrzypka, światowej sławy, Eugene Issaye.

Drugi proces o pożary borysławskie. Rozprawie wyznaczonej na 26 b. m. przed trybunałem przysięgłych w Stryju przewodniczyć będzie radca sądu kraj. Löbenstein. Jako obrońcy fungować będą: dr. Z. Marek z Krakowa i dr. Liebermann z Przemyśla. Jeden z podsądnych, Józef Kuźma, uległ podobno — jak nas informują — wskutek więzienia śledczego blisko rok trwającego pomięszaniu zmysłów i mimo wyraźnych objawów nie został dotąd poddany obserwacyi psychiatrów. Obrońca dr. Marek już teraz postawił wniosek o wezwanie do rozprawy psychiatrów i nowych świadków mających przedstawić fakta stwierdzające, że Kuźma jest chory umysłowo.

Pamiętny z samborskiego procesu sędzia śledczy Jaworski, specyalista w spisywaniu protokołów na dystans i bez wiedzy na nich podpisanych osób, nie został do rozprawy powołany. Prawdopodobnie nastąpiło to ze względów solidarności koleżeńskiej, aby zaoszczędzić Jaworskiemu przykrych rewelacyj. O ile nasze informacye są dokładne, ma obrona obstawać przy jawieniu się tego świadka.

Jedna z oskarżonych, Katarzyna Szczepaniakowa, karmi w więzieniu roczne blisko dziecko. Można mieć wyobrażenie, w jakich okolicznościach matka i dziecko żyją!

Główny świadek oskarżenia i konfident żandarmów, znany Petrow, przebywa obecnie w Siedmiogrodzie i nie ma ochoty przybyć na rozprawę wrzekomo z obawy przed — socyalistami stryjskimi.

Wszyscy oskarżeni są długiem więzieniem zupełnie zrujnowani fizycznie i czekają na sprawiedliwość, która musi wykazać ich niewinność.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Birbant", trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

Niedziela: „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Krakowska rada miejska przeciw drożyźnie.

Na pierwszem powakacyjnem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej, które się odbyło we czwartek 21 września, radcy, wypoczęci na feryach wystąpili z taką masą interpelacyj i wniosków, że dopiero o godz. 7½ mogła rada przystąpić do sprawy walki z drożyzną.

Sala rady miejskiej po raz pierwszy oświetlona była elektrycznie, gdyż w czasie wakacyj usunięto z niej światło gazowe, w miejsce którego umieszczono żyrandol, złożony z lampek żarowych, oraz takież lampki dokoła wzdłuż ścian. Umieszczono również w sali piec gazowy, a w sąsiedniej sali konferencyjnej telefon.

Z interpelacyj, wniesionych zasługuje na uwagę tylko interpelacya dyr. Maciołowskiego w sprawie podwyższenia funduszu zapomóg drożyźnianych dla nauczycieli, z którymi jest coraz gorzej... (Poseł Daszyński: Mięso coraz droższe!) Sprawa mięsa stała się dla nauczycieli już prawie zupełnie obojętna... (Wesołość).

Prezydent oświadcza, że w tej sprawie przedłoży wniosek na następnem posiedzeniu.

Po całym szeregu dalszych interpelacyj rada przystąpiła wreszcie do obrad nad drożyzną mięsa.

Sekretarz magistratu dr. **Zawadzki** imieniem komisyi drożyźnianej przedstawił obecną drożyznę mięsa w Krakowie, gdzie obecnie kilogram mięsa wołowege kosztuje od 1 K 28 h do 1 K 44 h, a cielęcego od 1 K 42 h do 2 K. W Warszawie ceny bydła tańsze są o 50%, a ceny mięsa o 40%. Komisya wnosi: 1) wysłanie petycyi do rządu o otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła, a przynajmniej o chwilowe pozwolenie na dowóz bydła z okolic wolnych od księgosuszów w Rosyi, Królestwie Polskiem i Rumunii do rzeźni miejskiej w Krakowie, 2) założenie dwóch jatek miejskich od 1 października. Kalkulacya wykazała, że w jatkach miejskich wołowina będzie mogła być sprzedawana o 10 h, a cielęcina o 16 h taniej. Komisya upoważniła prezydenta do traktowania z rzeźnikami w sprawie utworzenia wielkiego przedsiębiorstwa dla zakupu, dowozu i bicia bydła na wzór wielkiej spółki wiedeńskiej.

Prezydent dr. **Leo** oświadcza, że rzeźnicy wnieśli deklaracyę, w której zobowiązują się zniżyć ceny mięsa od 1 października pod warunkiem, że gmina nie założy jatek miejskich. Pre-

---

— Kartę? Jaką kartę? Ach, tak... Nie mam... proszę powiedzieć przyjaciel z lat młodych, Kriukow...

Zostawszy sam na sam, Kriukow usiadł na wygodnym fotelu. Pod jego nogami rozciągał się miękki dywan z kwiatami i zielenią jesieni, nad jego głową wisiał portret Pirogowa i jak gdyby mrużył oczy, oglądając nieznajomego gościa; przed nim szereg ogromnych okien, zarzuconych ciężkiemi, pięknemi firankami, spadającemi w dół w efektownych fałdach... Dwie palmy, wysokie, szeroko rozpościerały swoje liście, podobne do dłoni ludzkich... Na suficie, wysoko — ozdobna wypukłość... Kominek, zasłonięty fantastycznym parawanem. W pośrodku pokoju nieduży stolik, zarzucony gazetami i humorystycznemi pismami — dla oczekujących swojej kolei pacyentów...

— Czy aby ten sam? Czy nie przypadkowe podobieństwo imion?

Skądś zdaleka rozlegało się dzwonienie naczyń, brzęczenie szkła, głośna rozmowa, dziecinny głosik. Gdzieś tam melodyjnie grało nakręcone album, wydzwaniając srebrzyste dźwięki... Słychać było zdaleka przyjemny bas i kobiecy kontraalt. Jedli obiad hałaśliwie i wesoło, głównie zaś długo, nie spiesząc się...

Kriukow czuł się w tem zbytkownem otoczeniu obcym, nie na swojem miejscu i zaczynał już czynić sobie wyrzuty, że tu przyszedł... Wstawał z fotelu, to znów podchodził do stołu i oglądał „Budilnik", to znowu siadał, poprawiając sobie krawat, włosy i wogóle okazywał niepokój...

Czas zaś ciągnął się nieskończenie długo, zegar wybijał swoje uderzenia powoli, jakoś leniwie... I nikt nie przychodził... Jak gdyby zapomniano lub nie chciano wiedzieć, że tu siedzi i czeka człowiek...

— A niech dyabli wszystkich wezmą! — wyszeptał nagle Kriukow, wybiegł do przedpokoju i schwycił z wieszadła swoje palto. Gdyby nie płaszcz z bobrowym kołnierzem, który przez nieostrożność zrzucił na podłogę, wyszedłby był Kriukow i nigdy już więcej tutaj nie powrócił. — Płaszcz przeszkodził: w chwili gdy starał się powiesić na wieszadle ów dyabelnie ciężki płaszcz i nie mógł trafić wieszakiem na hak wieszadła, bo ręce mu drżały, we drzwiach pojawiła się wysoka, zgrabna postać doktora ze zdziwioną, pytającą miną. (Pokojówka zameldowała tylko, że przyszedł jakiś „przyjaciel", którego nazwisko zapomniała).

Doktor, zobaczywszy owego „przyjaciela", uwijającego się około jego drogiego futra, przybrał złą minę i stanął w osłupieniu. „Przyjaciel" powiesił nareszcie płaszcz na swojem miejscu i odwróciwszy się, zdrętwiał w pozie złapanego na uczynku złodzieja.

— Czem mogę służyć szanownemu panu?

— Czy nie poznajecie?... Kriukow! Uczyliśmy się razem w saratowskiem gimnazyum...

— Ba! Dmitryj? Czy to ty?

— To ja, Kola!...

W przedpokoju słychać było pocałunki i hałas, jak gdyby dwoje ludzi biło się na żarty.

— No spojrzyj na mnie! Wyłysiałeś? Ach ty!... Jak? Dlaczego? Gdzie?...

I znowu rozległy się w przedpokoju głośne pocałunki przyjaciół młodości, a w oczach ich błyszczały łzy.

— Idziemy... Warja! Warja!

— Au! — dał się słyszeć przyjemy kobiecy kontraalt z dalszych pokoi.

Kriukow zatrzymał się:

— Stój! Czyś ty żonaty?

— Jakto? cha, cha, cha! otóż dziwak!...

— Żona zaś twoja, jakby to powiedzieć... czy jest z rodu znacznego?

— Cha, cha, cha! pani, pani i w dodatku jaka cudowna pani!... I wiesz, z kim jestem żonaty?

— Z kobietą... Więcej zaś nic nie wiem...

— Z Warją. Z Warją Pietrowną, o którą ty niegdyś się starałeś i w której byłeś zakochany po uszy...

Kriukow stał się czerwony jak rak. Przed nim przewinął się zasłoniony dymem czasu obraz panny z grubym, rudym warkoczem i z zadartym do góry noskiem... Coś dawno, bardzo dawno minionego, a jednak świeżego i czarującego, bo owianego marzeniami młodości i ciepłem czystej, pierwszej miłości, z jej czarami poezyi i niewyraźnymi porywami, miękką falą powiało na duszę Kriukowa i ścisnęło serce słodkim bólem i tęsknotą za niepowrotnem...

Kriukow pogładził dłonią łysinę i z pewnym wyrzutem sumienia uśmiechnął się...

— Z Warją... tak... znam, pamiętam... jeszczeby też! Jestem kontent! Toż niegdyś byliśmy z nią przyjaciółmi — wymówił zmięszany.

Nogi mu drżały, po łysinie powiał chłód, a serce uderzało często, często...

— Czekaj... Nie mogę... Bicie serca... szklaneczkę wody! — wyszeptał i przysiadł na fotelu w wielkiej sali z piękną posadzką i z ponurym, ciężkim fortepianem pod przykryciem w kącie.

— Eh, bracie, czyś się zdenerwował? Grusza! Dajcie szklankę wody! — krzyknął doktor.

Do sali wpadł i potoczył się po posadzce kędzierzawy chłopiec na cienkich nóżkach, około pięciu lat mający.

— Wołodja! Chodź tutaj, przedstaw się! — krzyknął ojciec.

Lecz chłopiec zawstydził się, krzyknął i znikł.

— Czy to twój syn? — spytał Kriukow, ciężko odetchnąwszy.

— Naturalnie, mój! otóż dziwak... cha-cha-cha!...

Grusza przyniosła na miniaturowej, porcelanowej podstawce szklankę wody. Kriukow trzęsącą się ręką wziął tę szklankę i zaczął chciwie połykać wodę. Szkło szklanki dzwoniło o jego zęby, głowa zaś odrzucona w tył, trzęsła się...

— Ach! jeszcze!... — wyrzekł Kriukow, oddając pustą szklankę.

— Nie, bracie, tam na nas czekają: kusy samowarek i Warja — powiedział doktor i wziąwszy pod rękę Kriukowa, poprowadził do stołowego pokoju. (D. c. n.)

zydent odczytuje pismo cechu rzeźników, w którem ci zapewniają, że nie chcą publiczności wyzyskiwać, i oświadczają gotowość założenia wielkiej akcyjnej rzeźni, której udziały po 400 K zakupiliby rzeźnicy w kwocie 400.000 K, a gmina w kwocie 200.000 K; oświadczają dalej, że od 1 października obniżają ceny mięsa o 4 h(!). Prezydent żąda odesłania tego pisma do komisyi drożyźnianej.

Dr **Gross** krytykuje ostro zachowanie się rzeźników wobec komisyi drożyźnianej. Myśl założenia wielkiego trustu, na wzór Luegera, uważa za fałszywą, bo dąży ona do zrujnowania masy konkurujących z sobą rzeźników na korzyść monopolu niewielkiej liczby rzeźników silnych kapitalistycznie. Na jatkach miejskich gmina nie straci, jeżeli będą one prowadzone przez fachowców. Należy rozszerzyć zadania i interesy rzeźni miejskiej, aby gmina na własny rachunek mogła prowadzić zaopatrzenie miasta w mięso. Usunięcie pośredników jest niemożliwe W przyszłości należy założyć więcej jatek np. jatkę z mięsem tańszem, specyalną jatkę z wieprzowiną itd.

Prof. **Domański** twierdzi, że rzeźnicy nie mają wielkich zysków. Przyczyną drożyzny jest brak bydła. Konieczne jest zatem otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej, czemu sprzeciwiają się agraryusze; ale społeczeństwo nie jest dla agraryuszów! Należy granice otworzyć przynajmniej dla oznaczonej z góry ilości bydła, wzorem pruskim. To trzeba energicznie przedstawić rządowi. Z jatek miejskich nie będzie wiele pożytku.

Poseł **Daszyński**: Moment, w którym uboga ludność — a w Krakowie stanowi ona przeważającą ilość, — zaczyna skarżyć się na głód. jest dla rady miejskiej bardzo ważnym. Obowiązkiem jej jest usunąć przyczyny głodu! Już od roku rzeźnicy podnoszą ceny mięsa tak, że płaca dzienna dorosłego mężczyzny nie równa się dla tysiący ludzi nawet kilogramowi mięsa. Mieszkania są szalenie drogie. Wszystkie środki żywności niezmiernie podrożały. Sprawa stała się żywiołową. Od miesiąca na każdem zgromadzeniu skarżą się robotnicy nieustannie na straszną drożyznę. Że jeszcze są spokojni, to tylko dlatego, że czekają na spełnienie obietnic, danych przez gminę ludności w szeregu komunikatów po dziennikach.

Lichwa na głodzie jest najnikczemniejsza. Średniowieczne municypia karały jak zbrodniarzy tych, co spekulowali na głodzie mas. Dziś raczej kokietuje się z nimi, jako z wyborcami...

Cztery są przyczyny stałe obecnej drożyzny. Pominąwszy przyczyny chwilowe lokalnej natury. jak wylewy przed dwoma laty i posuchę zeszłoroczną, która zdziesiątkowała w niektórych okolicach stan bydła, mamy przyczyny następujące: 1) Zamknięcie sztuczne granicy rosyjskiej i rumuńskiej. 2) Pośrednictwo handlowe, które wpływa ogromnie na lichwę mięsną, — wbrew temu, co mówił dr Gross. Pośrednictwo to u nas, jeżeli jest zorganizowane, to jest zorganizowane w szajkę lichwiarską. U nas przez to pośrednictwo chłop kupuje drożej i sprzedaje taniej niżby należało. Drożyzna przechodziła różne niezdrowe fazy. Wskutek braku paszy sprzedawano w jesieni bydło za półdarmo. Czy to odbiło się choćby halerzem na cenie mięsa? Pośrednictwo podraża ceny zawsze. U nas jest to pośrednictwo niezdrowe. Szajka wiedeńska, z herbowym panem na czele, zapomocą sztucznej choroby zdziesiątkowała u nas niedawno stan trzody chlewnej. A weterynarze z przyczyn, których nie chcę poruszać, szli tej szajce na rękę.

Pośrednictwo należy usunąć. Jeżeli p. dr Gross przyznaje, że przez nie marnotrawi się dużo sił, a zapytuje, co ci ludzie mają robić, gdy się ich usunie, to dla społeczeństwa jest obojętne; niech idą robić pończochę (Wesołość), niech się wezmą do jakiejkolwiek innej pracy.

Prawda, że operacya taka z naszego stanowiska tylko wtedy jest konieczna i rozumna, jeżeli się przez nią stwarza jakąś rzecz dobra społecznego. O tem jeszcze nieraz pomówimy, bo jeszcze w tę wielką spółkę rzeźników nie wierzę. Nie ufam w ich siły intelektualne, w ich zdolności kupieckie i administracyjne, w ich umiejętność kalkulacyi. Umieli oni tylko dodawać — żyły i kości do mięsa, tak, że „tanie“ mięso było jeszcze droższe, niż drogie. (Potakiwania).

I tu przechodzę do trzeciej przyczyny drożyzny. Faktem jest, że wszystkie drobne rzemiosła upadają pod względem technicznym i intelektualnym. Porządnej kalkulacyi i księgowania 80% majstrów nie potrafi prowadzić! Wierzę, że wielu z nich siebie za lichwiarzy nie uważa. Bo nawet dawny szlachcic polski tak folwarku nie prowadził, jak ci rzemieślnicy swoje interesy. (Potakiwania). Każdy z nich uważa się za „fachowca“, ale obliczyć się nie umie, o administracyi pojęcia nie ma.

Czwartą przyczyną drożyzny u nas jest akcyza miejska (Potakiwania), z której ciągnie korzyść rząd i w pewnej części gmina. Dlaczego Kraków ma być miastem zamkniętem? Kraków jest pod względem dochodów miastem prowincyonalnem; nie posiada, jak inne miasta zamknięte, żadnych dochodów z kolei, tylko pod względem akcyzy jest miastem „stołecznem“. Gdyby po upaństwowieniu kolei północnej dano gminie dochody kolejowe, moglibyśmy się zrzec całego dochodu z akcyzy. Tę sprawę należy koniecznie przeprowadzić, jeżeli ma być mowa o Wielkim Krakowie, bo Podgórzanie przecież nie są ślepi. Przedkładam zatem wniosek: Rada miasta uchwala wysłać petycyę do rady państwa o zupełne zniesienie akcyzy; wzywa się sekcyę prawniczą i skarbową, by petycyę tę wypracowały jeszcze przed jesienną sesyą rady państwa. (Oklaski).

Gdyby Koło polskie seryo zechciało — to rząd zniósłby akcyzę w Krakowie. Trzeba więc w tej sprawie wywrzeć presyę.

Środki zaradcze przeciw drożyźnie p. referent jasno przedstawił. Proszę tylko panów, byście się nie dali hypnotyzować argumentom rzeźników. Trzeba przeprowadzić środki te energicznie. Przedewszystkiem należy tu rola policyjna miasta, które ma obowiązek kontrolować tych panów; porządna rewizya sanitarna, nawet bez szykan, poskutkowałaby odrazu, oddziałałaby na nich bardzo pedagogicznie. Drugi środek — to pewna doza socyalizmu. Panowie już wiecie o tem, bo założyliście miejski skład węgla, wskutek którego żadne porządnie ufundowane przedsiębiorstwo nie ucierpiało. Że ci najbiedniejsi lichwiarze częścią wzięli się do czego innego, częścią założyli asocyacyę — to w tem nic niema złego. Znałem tych biedaków przed założeniem miejskiego składu węgla i po założeniu: teraz są tak samo biedni, jak przedtem, tylko nie mają na sobie odium lichwy.

Zupełnie tak samo będzie z rzeźnikami. Żaden z nich nie poniesie wielkiego uszczerbku. Będą tylko starali się gospodarować rozumniej i oszczędniej, jak to już teraz przyrzekają. Ale ta ich skrucha będzie miała praktyczne znaczenie tylko wtedy, jeżeli będą jatki miejskie. (Potakiwania). Samem oburzeniem na nich nic nie wskóramy. Oburzaliśmy się przecie, a oni podrażali mięso. My na nich oburzeniem, oni na nas drogiem mięsem. (Wesołość). Z oburzenia moralnego żaden rzeźnik nie schudł...

Oprócz otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej, zniesienia akcyzy i usunięcia pośrednictwa — czwartym środkiem zaradczym przeciw drożyźnie są zatem jatki miejskie.

Sądzę, że nawet nie trzeba będzie ich liczby w przyszłości pomnożyć, lecz że we wszystkich jatkach wskutek tego ceny mięsa spadną i rzeźnicy inaczej obchodzić się będą z publicznością. Jak dziś się obchodzą brutalnie z kupującymi, to wszyscy wiemy! (Potakiwania). Obietnica ich, że ceny obniżą o centa, to nie realne przyrzeczenie! Dopiero, gdy w jatce miejskiej będzie lepsze i tańsze mięso, gdy będziemy mieli cugle przeciw lichwie, wtedy możemy się spodziewać rzeczywistego zniżenia cen mięsa!

Kraj nasz rządzony jest przez agraryuszów, którzy wiecznie krzyczą, że kieszeń ich próżna i wciąż ją trzeba zapełniać to indemnizacyą, to propinacyą, to posadami. Podrożenie mięsa, które głównie oni zawinili, do tego stopnia rozszczepiło ludność i agraryuszów, że dziś konserwatywna i klerykalna większość tej rady słyszy wniosek referenta o otworzenie granicy rosyjskiej i rumuńskiej. Zamknięcie tych granic było dziełem naszych agraryuszów.

U nas jest zdrowe bydło, ale agraryusze pruscy krzyczą, że galicyjskie bydło całe zarażone. Tak samo nasi agraryusze krzyczą o bydle rosyjskiem i rumuńskiem. Agraryusze potrzebują weterynarzy, a weterynarze zanadto idą na rękę agraryuszom, co ujawniło się podczas owego sztucznego pomoru świń... Jak są specyaliści od waryatów, którzy każdego na żądanie wysoko postawionej osoby ogłoszą waryatem (Oklaski na galeryi.), tak weterynarze wynajdą zapomocą swej nauki zarazę wszędzie, gdzie tego agraryuszom potrzeba.

Należy tak, jak powiedział prof. Domański, iść przeciw agraryuszom!

Charakterystycznem jest, że rada wystąpiła teraz naprawdę jako rada miejska, nie jako hodowcy opasowego bydła, chociaż jeden czy dwóch kolegów są hodowcami. (Wesołość).

Agraryusze nie dadzą sobie wydrzeć granicy, nie łódźmy się, ale jeżeli choć na chwilę zdołamy przełamać ten kordon graniczny, to znajdziemy zrozumienie i poparcie u mas. (Oklaski).

Prof. dr. **Nowak** sprzeciwia się bezwarunkowemu otwarciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej, bo „przecież kraj składa się nietylko z miast, ale i ze wsi“.

Referent dr. **Zawadzki** w końcowem przemówieniu zaznacza, że petycya o zniesienie akcyzy została wniesioną już przed 4 laty.

W głosowaniu **jednomyślnie uchwalono** wnioski komisyi i wniosek posła **Daszyńskiego**, a pismo rzeźników odesłano do komisyi drożyźnianej.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 września. Franciszek Kossuth w dzienniku „Budapeszt“ ogłasza artykuł p. t. „Nasze posłuchanie“, w którym wyraża zadowolenie, że król nie wysyła żadnego „homo reginsa“ do Budapesztu. Król nie chce widocznie słuchać zdań przywódców poszczególnych frakcyj, lecz ze wszystkimi chce traktować, co znaczy, że szuka porozumienia z większością parlamentarną. Przy tej sposobności Kossuth powtarza, że największa siła monarchy leży w zaufaniu narodu do konstytucyi i w poszanowaniu ustaw. Na Węgrzech łatwo jest rządzić, gdy ustawy są szanowane.

Wiedeń, 22 września. „Deutsch-Nat. Korresp.“, organ niemieckiej partyi ludowej, podaje w dosłownem brzmieniu rozmowę cesarza z drem Sylwestrem. Cesarz rzekł, że trudność nie wynika wyłącznie z zachowania się Węgrów, ale także ze stosunków austryackich. Mianowicie niemieccy politycy podnieśli żądanie rozdziału monarchii, co nie jest bynajmniej poparciem usiłowań, mających na celu uporządkowanie stosunków. Liczę na współdziałanie powołanych czynników — mówił cesarz — aby trudności usunąć.

Dr Sylwester odpowiedział, że wojskowe żądania Węgrów musiałyby doprowadzić do rozdziału armii na dwie połowy.

Na to cesarz miał odrzec: „Na rozdział armii nigdy a nigdy się nie zgodzę!“

Budapeszt, 22 września. Poseł Kossuth oświadczył na zapytanie jednego z tutejszych dziennikarzy: Nie mogę wiedzieć, jaki będzie wynik naszej audyencyi u króla. Tyle jednak mogę powiedzieć, że byłoby bardzo pożądanem, by król i naród wreszcie się porozumieli i zawarli pokój. Korona musiałaby ustąpić ze swego stanowiska. Jestem przekonany, że naród, spostrzegłszy życzliwość korony, nie odmówi kompromisu.

Z CARATU.

Teror wojskowy.

Warszawa, 22 września. (Warsz. ag.). Generał-gubernator Skałłon wydał świeżo do wojska rozkaz, w którym wzywa oficerów do energicznego wystąpienia przeciw rozruchom i wszelkiego rodzaju zaburzeniom, oraz do tłumienia ich z całą energią przez użycie żołnierzy.

Ogólna mobilizacya w Rosyi?

Wiedeń, 22 września. Do „Wiener Allg. Ztg.“ donoszą z Petersburga, że w petersburskiem ministerstwie wojny rozważają sprawę ogólnej mobilizacyi wobec wewnętrznych rozruchów. Według obliczenia ministerstwa potrzebną będzie armia przeszło 200.000 ludzi.

Bunt więźniów.

Oreł, 21 września. W tutejszem więzieniu przyszło do rozruchów, które uśmierzono siłą zbrojną. Zginął przy tem jeden więzień, a pięciu odniosło rany.

Prawo koalicyi.

Petersburg, 21 września. (Warsz. ag.) Specyalna komisya pod przewodnictwem ministra skarbu Kokowcewa w najbliższym czasie rozpatrywać będzie sprawę związków robotniczych i zastanowi się nad kwestyą strejkową.

Następca Szwarca.

Warszawa, 21 września. (Warsz. ag.). Kuratorem okręgu naukowego warszawskiego zamianowany został dotychczasowy kurator okręgu kijowskiego, Bielajew. Kurator Szwarc mianowany został kuratorem okręgu moskiewskiego.

Aresztowanie lekarzy.

Saratow, 21 września. Gubernator zarządził aresztowanie lekarzy, którzy onegdaj wzięli udział w zgromadzeniu przeciwrządowem w Saratowie.

Konferencya ziemstw powiatowych gubernii saratowskiej zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych telegraficznie z protestem, w którym wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie powstaje skutkiem takiego postępowania, paraliżującego działalność ziemstw. Postępowanie takie może sprowokować dymisyę całego personaln lekarskiego oraz poważnie zakłucić porządek publiczny. Telegram kończy się prośbą o zniesienie decyzyi gubernatora.

Zaburzenia na Kaukazie.

Berlin, 22 września. Z Baku telegrafują, że Tatarzy podpalili ogromne kopalnie nafty ks. Woroncowa-Daszkowa.

Tyflis, 22 września. (Pet. ag. tel.). W mieście Czemeko Tatarzy zaatakowali dzielnicę armeńską. Napady i rabunki na drogach uniemożliwiają transport środków żywności. W Szuszy wybuchł głód. Do Batum odeszły 2 bataliony piechoty, oddział strzelców, 2 sotnie kozaków i 1 baterya artyleryi. W Batum znalazła policya w domu pewnego Persa skład broni i amunicyi.

Pokój.

Witte w Paryżu.

Paryż, 21 września. „Figaro“ donosi, że Witte odbył wczoraj po południu na wizycie u Rouviera dłuższą konferencyę z prezydentem „Credit Lyonais“.

Paryż, 21 września. Radykalny dziennik „Lanterne“ protestuje przeciw kilku ustępom ogłoszonej wczoraj przez „Temps“ enuncyacyi Wittego i oświadcza, że nigdy nie występował przeciw rosyjskiemu narodowi, lecz tylko przeciw rządowi rosyjskiemu i caratowi.

Ratyfikacya pokoju.

Waszyngton, 21 września. Uchodzi za rzecz pewną, że ratyfikacya traktatu japońsko-rosyjskiego nastąpi w Waszyngtonie, na znak uczczenia prezydenta Roosevelta.

Cholera.

Warszawa, 21 września. (Warsz. ag.). Z powodu wydarzających się coraz liczniejszych przypadków zasłabnięcia podejrzanych o cholerę, będą potworzone komitety wiejskie, oparte na odpowiedniej organizacyi, w celu zapobieżenia powstaniu epidemii.

Lublin, 21 września. (Warsz. ag.). W gubernii lubelskiej wydarzyły się trzy wypadki zasłabnięć podejrzanych o cholerę. W jednym z nich choroba zakończyła się śmiercią.

Sztokholm, 21 września. Tutejsza rada sanitarna ogłosiła Prusy wschodnie, Poznańskie i okręg szczeciński za nawiedzone cholerą.

Wiedeń, 22 września. „Wiener Abendpost“ donosi, że w Austryi w ostatnich 24 godzinach nie zgłoszono żadnego zasłabnięcia na cholerę.

Łódź, 22 września. Stwierdzono tu 3 wypadki śmierci na cholerę.

Berlin, 22 września. „Reichs Anzeiger“ donosi, że od 20 do 21 b. m. w południe w Prusiech zgłoszono 14 nowych zasłabnięć na cholerę.

TELEGRAMY.

Wielki pożar.

Lwów, 21 września. Telegrafują z Niżniowa, że przy silnym wietrze zgorzało tam 50 gospodarstw, położonych przy drodze do Dniestru. Ognia nie można było opanować z powodu silnego wichru. Szkoda znaczna w budynkach i zbiorach i była tylko w nieznacznej części ubezpieczona.

Międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników.

Wiedeń, 22 września. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dla ubezpieczenia robotników w dalszym ciągu dyskusyi nad uproszczeniem ubezpieczenia robotników i zjednoczenia rozmaitych kategoryj ubezpieczeń przemawiał radca komercyalny Vetter z Wiednia za zjednoczeniem Kas chorych z ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż za samorządem, przy zupełnej równości pracodawców i robotników. Następnie omawiał stosunki w Austryi i oświadczył, że przemysł austryacki jest gotów, o ile mu siły na to pozwolą, brać udział w urzeczywistnieniu ubezpieczenia robotników i zaprowadzenia ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy. Przemysłowcy pragnęliby w tej kwestyi iść razem z robotnikami.

Tow. poseł Eldersch z Berna polemizował z tymi lekarzami na kongresie, którzy oświadczyli się za dowolnym wyborem lekarzy przez członków Kas chorych, poczem oświadczył się za samorządem.

Po dalszej jeszcze dyskusyi obrady odroczono do dziś.

Wiedeń, 22 września. Izba handlowa i przemysłowa urządziła wczoraj wieczorem na cześć członków kongresu ubezpieczenia robotników bankiet w ogrodzie Sachera w Praterze.

Kongres w Jenie.

Jena, 22 września. Po dłuższych obradach uchwalił kongres wniosek posła tow. Fischera, zobowiązujący wszystkich robotników i ich organizacye, gdzie tylko można do święcenia 1 maja.

Wielki strejk w zakładach elektrycznych.

Berlin, 22 września. Firmy Siemens i Halske, Siemens i Schuckert i „Allg. Elektricitäts Gesellschaft“ zawiadomiły robotników, że jeżeli do dziś południa nie zgłoszą powrotu do pracy od jutra, fabryki zostaną dziś wieczorem zamknięte. Robotnicy strejkujący w fabryce Wernera i w jednej fabryce kabli, odmówili temu żądaniu, wobec czego te fabryki dziś zostaną zamknięte.

Sprawa marokkańska.

Tanger, 21 września. Ponieważ sułtan nie chce dać Francyi zadośćuczynienia z powodu zaatakowania francuskiego weterynarza w Tangerze przed 14 dniami, grozi poseł francuski represaliami.

Powstanie murzynów przeciw Niemcom.

Klęska Niemców.

Kapstad, 21 września. (B. Reutera). Urzędownie donoszą: Podczas ścigania Witboja przez generała Trothę, ten wymknął się, zaatakował następnie oddział niemiecki i zadał mu klęskę. W ręce Witboja wpadło 1000 sztuk bydła i 122 wozów, naładowanych amunicyą i bronią.

Masowa emigracya z Hiszpanii.

La Curona, 21 września. Codziennie przybywają całe pociągi z emigrantami, wyjeżdżającymi do Ameryki południowej. W prowincyi Gallicia mieszkańcy opuszczają całe wsie. (Zupełnie jak w naszej Galicyi. *Przyp. Red.*). Emigracya przybiera wprost olbrzymie rozmiary. Prasa wzywa rząd, aby masowej tej ucieczce ludności z Hiszpanii energicznie przeciwdziałał.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komitetu partyjnego miejscowego w Krakowie** odbędzie się dziś, w piątek, o godzinie 8 wieczorem w lokalu Związku stow. robotn., Mały Rynek 6. Sprawy ważne.

× **Poufne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w piątek 22 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu własnym przy ul. Katarzyny 5.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).